

Wyciszana klęska unii lubelskiej: litewska odsiecz wiedeńska

Krzysztof Obremski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0001-6164-9207

Muting the Collapse of the Union of Lublin: The Lithuanian Relief of Vienna

Abstract: Did the Union of Lublin pass the test of time in 1683 in perhaps in the most difficult period for it? The Lithuanian relief of Vienna was only simulated, but if everything was calmed down, it was because the anti-Royal opposition was strong and John III was weak. At the same time, a problem arose of how to proclaim the glory of the Viennese triumph without humiliating the late and infamous Lithuania? The answer is a school Jesuit theatre and a performance entitled Picture of Victory [...].

Key words: Union of Lublin, John III Sobieski, Vienna, school theatre

Słowa kluczowe: Unia lubelska, Jan III Sobieski, Wiedeń, teatr szkolny

Nieprzypadkowo w latach drugiej wojny światowej i unia horodelska, i unia lubelska stały się polskim „towarem ekspertowym”. Ich bezdyskusyjnym walorem pozostawało wzniosłe wysłowienie, toteż nic dziwnego, że twórcy wydawanej w Nowym Jorku i Londynie antologii *Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków* przywołali owe unijne dokumenty. Zacytowane przez nich fragmenty brzmiały pięknie, ostatecznie wśród elit zachodnich aliantów miały promować Polskę jako państwo od wieków i wciąż należące do kultury – najogólniej rzecz ujmując – demokratycznej. Tak więc twórcy owej antologii – Manfred Kridl, Władysław Malinowski, Józef Wittlin – wybrali na przykład te słowa aktu unii horodelskiej:

Miłość to tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany Rzeczypospolitej ku najlepszemu końcowi, udoskonala wszelkie cnoty cnotliwych. A kto nią wzgardzi, ten wszelkiego dobra pozbędzie. Dlatego my, prałaci, rycerstwo i szlachta korony polskiej, chcąc pod tarczą miłości spocząć i pobożnym dysząc ku niej uczuciem, zespoliliśmy i zjednoczyli i dokumentem niniejszym zespalamy i jednoczymy nasze domy, pokolenia, rody, herby i klejnoty herbowe z wszystką szlachtą i bojarstwem litewskich ziem¹.

¹ *Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków. Antologia*, oprac. M. Kridl, W. Malinowski, J. Wittlin, przedmowa do wyd. polskiego S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 27. Tak

Analogicznie jak z unią horodelską rzecz promocyjna miała się z unią lubelską – wysłowienie podobnie piękne...

Pomijając pytania o historyczne uwarunkowania oraz realia obydwu unii, pragnę zwrócić uwagę na ówczesny, to jest lat II w. św. kontekst przywołania tego, co stało się w 1413 r. w Horodle i w 1569 r. w Lublinie. Otóż odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. wiązało się z doprawdy trudnymi (eufemizm?!) relacjami z niepodległą Litwą. *Pars pro toto*: Wilno i „bunt” gen. Lucjana Żeligowskiego. Późniejszy o ponad dwadzieścia lat od „żeligiady” powieściowy obraz położenia Polaków w przedwojennych granicach państwa polskiego Józef Mackiewicz nieprzypadkowo opatrzył jakże wymownym tytułem: *Droga donikąd*. Wrogami Polaków byli bowiem Niemcy, Rosjanie i... Litwini. Ewentualnie pozostawał jedynie wybór mniejszego zła: z kim przeciwko komu? Dżuma, cholera, tyfus – mniejsza o to, kto czym byłby. Toteż zacytowane w antologii *Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków* piękne fragmenty aktów obydwu unii, horodelskiej i lubelskiej, nawet gdyby je na Litwie lat wojny ktokolwiek przywołał, w uszach obydwu niegdyś zjednoczonych narodów zabrzmiałyby może jedynie gołosłownie i niedorzecznie. *Pars pro toto*: budynek przy wileńskiej al. Giedymina to miejsce nazistowskiej i komunistycznej kaźni Litwinów, Polaków oraz Żydów; na murach współczesnego Muzeum Ofiar Ludobójstwa wykuto nazwiska, imiona i lata życia ofiar; także polskie imiona i nazwiska podano w zlituanizowanych formach – Polacy byłiby Litwinami? Zarazem współczesna polsko-litewska wspólnota Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego jest tylko szorstka...

Pozostańmy jednak już przy samej unii lubelskiej i zapytajmy: jak przechodziła próbę czasu w być może najtrudniejszym dla niej okresie? Jeśli przyjdzie stwierdzić, że litewska odsiecz wiedeńska była jej klęską, to nie będzie w tym nic o tyle dziwnego, że już od 1384 r. polsko-litewska historia pozostawała nacechowana tak siłą zjednoczonych państw, jak też jej wielorako uwarunkowaną słabością, deklarowaną równością państw oraz szlachty i praktykowaną nierównością (*vide* relacje między szlachtą średnią a magnaterią – w Koronie i na Litwie z trudem porównywalne), a może przede wszystkim politycznymi meandrami – poprzestańmy na trzech:

– unia w Horodle nobilitację litewskiej szlachty ograniczyła wyłącznie do bojarów-katolików (nie w tym zaskakującego, ponieważ w średniowiecznej Europie szlachectwo pozostawało przywilejem danym wyłącznie katolikom), to jednak oznaczało dyskryminację (dla Rzymu) schizmatycznych Rusinów (unię brzeską niepodobna uznać za finalne rozwiązanie problemu),

– jeszcze książę Witold był o krok od zerwania unii i tylko jego śmierć ją ocaliła²,

w tym, jak też w następnym cytacie zostaje zachowana pierwotna (to jest z nowojorskiego i londyńskiego wydania) ortografia.

² „[Antoni] Prohaska bardzo szczegółowo wyjaśnił przyczyny ostrego konfliktu między Witoldem a Jagiełłą na zjeździe w Łucku (styczeń 1429 r.) po tym, jak obecny na nim Zygmunt

– jeśli trudny kompromis, jakim była unia lubelska, w ogóle stał się możliwy, to również dlatego, że litewscy posłowie wpadli w pułapkę przez samych siebie zastawioną³.

Odpowiedź na pytanie „Jak unia lubelska przetrwała próbę czasu?” w trybie nieuniknionym powinna wiązać się również z litewską odsieczą wiedeńską – ta bowiem szczególnie wyraziście odsłoniła iluzoryczność pięknego wystąpienia aktu z 1569 r. Jednak warunkiem koniecznym dostrzeżenia owej iluzoryczności pozostaje tekst unii lubelskiej. Konkretnie zaś: w nim wprost i bez jakichkolwiek niedomówień zwerbalizowano fundamentalną powinność obydwu stron „przeciw ojczyźnie swej”, jaką jest „umocnienie od niebezpieczeństwa, tak wewnętrznego, jako zewnętrznego”⁴. Aż do samego końca XVII stulecia (tzn. do pokoju karłowickiego w 1699 r.) zagrożenie tureckie pozostawało bezdyskusyjne – tym samym odsiecz wiedeńska stawała się uwarunkowaną również unią lubelską powinnością Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Dnia 31 marca 1683 r. Austria i Rzeczpospolita zawarły przymierze zobowiązujące do wspólnego prowadzenia wojny z Turcją i również wspólnego zawarcia z nią pokoju. Kiedy jej wojska ruszyły na Wiedeń, licząca około dziesięciu tysięcy ludzi armia litewska nie zdążyła przybyć na miejsce koncentracji polskich oddziałów, jakim był Kraków. Czas naglił, toteż wojska koronne czekać nie mogły, więc Jan III Litwinów skierował na Węgry – jednak ci, przekroczywszy granicę Słowacji, jedynie spustoszyli Orawę. Ich wątpliwa sława łupieżców dotarła pod Wiedeń i to ona tłumaczy sens tych trzech zdań listu do Marysieńki (29 sierpnia 1683 r.):

O Kozakach co tam słyhać, oznajmij mi a poganiać ich za mną [...]. Z Litwą co się także dzieje, która jest moim największym kłopotem, bo tu ich cale nie potrzebują i ustawicznie mi o to głowę gryzą. Życzą wszyscy, aby szli przez Węgry, aby przynajmniej za te pieniądze, które pobrali, uczynili jakąkolwiek nieprzyjacielowi dywersję⁵.

Luksemburski wystąpił z propozycją wyniesienia Witolda do godności królewskiej, w wyniku czego ten ostatni rozpoczął starania o koronę, co doprowadziło niemal do zerwania unii. Ostatecznie w uzyskaniu korony przeszkodziła Witoldowi... śmierć (27 października 1430 r.), a z Jagiełłą pogodził się na dwa tygodnie przed zgonem”. K. Błachowska, *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1569 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 318; por. s. 326–328.

³ „Był to jednak kompromis, który coraz wyraźniej odzwierciedlał polskie interesy. Stał się on możliwy jedynie dlatego, że delegacja litewska potajemnie opuściła sejm, w nadziei, że nie będzie on w stanie podjąć decyzji. Ucieczka pozwoliła jednak królowi, pod wpływem nacisków szlachty polskiej, na wydanie daleko idących decyzji; Litwa postawiona przed faktami dokonanymi. Tereny od dawna sporne – na zachód od Bugu oraz należące do dziś do Ukrainy południowa część Wielkiego Księstwa – zostały włączone do Korony. Ponieważ tamtejsza szlachta złożyła pośpiesznie hołd, elity litewskie znalazły się pod jeszcze większym naciskiem Korony. Nowa delegacja litewska poczuła się ostatecznie zmuszona przyzwolić na daleko zakrojony układ unijny”. M. Niendorf, *Wielkie Księstwo Litewskie. Studia nad kształtowaniem się narodu u progu epoki nowożytnej (1569–1795)*, tłum. M. Grzywacz, Poznań 2011, s. 55.

⁴ *Akta unii Polski z Litwą 1385–1791*, oprac. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932, s. 342, 353.

⁵ J. Sobieski, *Listy do Marysieńki*, oprac. L. Kukulski, t. 2, Warszawa 1973, s. 195.

Tak więc sprzymierzone wojska obawiały się, że w ostatecznym rachunku łupiestwo Litwinów przeważy nad ich bitewną przydatnością. Co zaś sam Sobieski myślał o nich, to bez niedomówień wynika z następnego listu (31 sierpnia 1683 r.):

Bez kopij i bez dzid siła tu bardzo chorągwi; jam siła swoich porozdawał różnym, nawet i litewskie, ponieważ o tych nie słyhać gaszkach. Wspomnij sobie Wć moje serce, jako się mnie nie chciało tych chorągwi, bom to widział i wiedział, że koszt tak jako w błoto wyrzucę. Dzidy swym kosztem kazałem tu robić po miastach, i z proporcami, i będę cudzym rozdawał chorągwiom⁶.

Aby przewidzieć daremność wydatków ponoszonych na kopie dla litewskiej armii, Sobieski nie musiał być Duchem Świętym – po prostu doceniał siłę antykrólewskiej opozycji na Litwie. Jednak pragnąc rozpoznać przezeń wyrażoną słowem „gaszki” negatywną emocję, należy słownikowe znaczenie tego wyrazu poszerzyć o to, które wylaniało się z przekonania szlachty koronnej o litewskiej rozwiązłości (wspomina o niej Jan Stanisław Bystron w *Megalomanii narodowej*⁷, jednak nie pojawia się ona w książce Aleksandry Niewiary *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*⁸).

Należy podkreślić: skrajnie negatywne myśli Jana III o litewskiej wyprawie wiedeńskiej pozostawały wyrażone w przekazie prywatnym, analogicznie rzecz się miała z tym, co znajdziemy u Jana Chryzostoma Paska – jego *Pamiętników* lekceważyć niepodobna, w nich zaś znajdziemy bez niedomówień werbalizowaną krytykę litewskich hetmanów i kpinę z ich (zawiedzionych w łupieskich apetytach) żołnierzy:

Oczekiwał król na wojsko litewskie długo, a tu lecał od cesarza poseł za posłem prosząc dla Boga, żeby pośpieszyć, bo Wiedeń ginie. Już tedy, Litwy nie mogąc się doczekać, poszedł król *vota solenne* Bogu uczyniwszy [...].

Kiedy już król [na Węgrzech] był granice [Rzeczypospolitej] blisko, dopiero wojsko litewskie przyszło łączyć się z naszymi [koronnymi]; piękne i porządne wojsko, ale cóż, kiedy *post bellum auxilium*. [...]

Turbowali się Litwa bardzo, że tak szczęśliwej omieszkali [okazyjey]. Hetmani obadwa, [Kazimierz] Sapieha i [Jan] Ogiński, nasłuchali się nieraz od króla sarkastycznych przymówek [...]. Żołnierze zaś n i e b o ż ę t a usychali słuchając koronnych relacją im czyniących, jako im Bóg pobłogosławił tak szczęśliwym zwycięstwem, jako pad[li] na dobry byt i obfitość wszystkiego w obozach tureckich; a osobliwie kiedy widzieli dostatki, srebra, złota, suknie bogato haftowane, rzeczy różne wymyślne, specyjały i bogate zdobyczy, serce się im krajało⁹.

⁶ Tamże, s. 197.

⁷ „Bardzo powszechnym zarzutem wobec Litwinów była ich faktyczna czy zmyślona rozwiązłość. Opowiadano, że tam pożycie z cudzą żoną należy do zjawisk powszechnych, że na skutek oziębłości mężów żony trzymają sobie za wiedzą i zezwoleniem mężów osobnych amantów, których jeszcze czasem oplacają. [...] Słowem nic nie było świętego dla Litwina: był on łotrem, tchórzem, rozpustnikiem, barbarzyńcą”. J. S. Bystron, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1985, s. 163–164.

⁸ A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000, s. 124–128.

⁹ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1971, s. 353–381; podkr. wł. – K. O.

Paskowe *Pamiętniki* dowodzą, że w Koronie dzieje niesławnej litewskiej odsieczy wiedeńskiej były znane – co więcej: nawet sami Litwini oskarżali swoich hetmanów o opieszałość¹⁰ (jednakże kierowali się wyłącznie żalem z powodu niezdobytch na Turkach łupów).

Poniekąd można podziwiać (cyniczną?) dwuznaczność, zdominowanej przez Sapiehów, polityki litewskiej opozycji antykrólewskiej: armia na pozór karnie ruszyła na pomoc oblężonemu Wiedniowi i zarazem nie śpieszyła się, zaś z powodu łupieskiego trybu marszu stała się większym kłopotem dla wojsk sprzymierzonych niż ich wspomoczeniem. Jej pozorne bądź też co najwyżej bardzo umiarkowane zaangażowanie w odsiecz wiedeńską było wyzwaniem rzuconym Janowi III¹¹ i zawartemu w marcu owego 1683 r. przymierzu z Austrią, jak również jedenastemu punktowi aktu unii lubelskiej:

Tak też we wszystkich przeciwnościach spólną pomocą my obojogo narodu prałaci, rady, baronesy i wszystkie stany pomagać sobie mamy wszystkimi siłami i możliwościami, jako spólnej radzie pożytecznie i potrzebnie będzie się zdało, szczęśliwe i przeciwnie rzeczy za spólne rozumiejąc i wiernie sobie pomagając¹².

Temu jedenastemu punktowi aktu unii lubelskiej w 1683 r. Litwa była tak siości wierna, że aż... wiarołomna. Jednak wszystko – można kolo-kwialnie powiedzieć – rozeszło się po kościach. Również dlatego, że litewska odsiecz wiedeńska wpisała się w pewną jeśli nie tradycję, to przynajmniej w praktykę pomocy militarnej.

Mianowicie zagrożenia ze strony sąsiedzkich potęg (krzyżackiej, moskiewskiej, tureckiej, zarazem Tatarów lekceważyć niepodobna) sprzyjały tak zacieśnieniu związków obydwu państw zjednoczonych mocą unii w Horodle, jak też ich... zrywaniu. Nawet można mówić o pewnej proporcji: im poważniejsze zagrożenie i tym samym większa potrzeba uzyskania pomocy oraz udzielenia jej, tym silniejszy stawał się status strony pomagającej – niekiedy tak mocny, że sprzyjający nawet odmowie militarnego wsparcia. Jak na przykład po śmierci Kazimierza Jagiellończyka: wówczas zgodnie z wolą litewskiego możnowładztwa unia z Koroną Polską została zerwana i Wielkie Księstwo Litewskie stało się państwem w pełni samodzielnym – paradok-

¹⁰ Tamże, s. 381.

¹¹ „Przebieg owego ciągnięcia [litewskiej armii] pod Wiedeń (do którego Sapieha dojść nie zamierzał) wywołuje obraz jaskrawej bezczelności oligarchii litewskiej, której sława wojenna króla bynajmniej nie cieszyła. Doskonale orientował się w tym Sobieski i niejedna gorzka refleksja pojawia się w epistolarnych wyznaniach, jak choćby ta z listu pisanego w dzień świętego Marcina: [...]. Wojska litewskie, szerzące mord i pożogę na terenie Słowacji i pograniczu Węgier, rzuciły cień na Polaków i króla Jana. Cały kapitał sympatii, który ludność tamtejsza, pragnąca zrzucić z siebie jarzmo tureckie, żywiła wobec narodu polskiego, gwałtownie wygasła i zniweczyła plany królewskie dojścia do porozumienia z narodem węgierskim. Sabotaż sapieżyński podczas kampanii wiedeńskiej stanowił zapowiedź dalszych działań anarchicznych w ostatnim dziesięcioleciu panowania Sobieskiego”. A. Sajkowski, *W stronę Wiednia. Dole i niedole wojenne w świetle pamiętników i listów*, Poznań 1984, s. 281. Por. B. Górna, *Antykrólewska propaganda opozycji (od bitwy wiedeńskiej do sejmku 1685 roku)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1996, nr 1–3, s. 149.

¹² *Akta unii Polski z Litwą 1385–1791*, s. 344, 359.

salnie: jego „przeproszenie się” z unią wymusiła... Moskwa, której napadu wojska litewskie bez koronnego wsparcia nie były w stanie odeprzeć. Z kolei za panowania Zygmunta Augusta szlachta polska, „zniecierpliwiona utylitar-nym traktowaniem Polski przez możnych litewskich oraz postawą samego króla, odmówiła podatków na kolejną wojnę Litwy z Moskwą”¹³. Analogicznie i zarazem odwrotnie byłoby w 1683 r.? To znaczy: w obliczu tureckiej potęgi Jan III Sobieski tak mocno potrzebował wojsk litewskich i zarazem jako król był tak słaby, że te z pomocą oblężonej stolicy Cesarstwa mogły nie śpieszyć się i jedynie pozorować wojenne zaangażowanie? Jak z jednej strony odległości między Krakowem i Wilnem a Wiedniem pozostawały nieporównywalne, to przecież trudno oprzeć się wrażeniu, że to nie tylko znacząco różne marszruty obydwu armii czy nawet mapy, faktycznie bądź rzekomo wprowadzające litewskich hetmanów w błąd, decydowały o tym, że Litwini na czas wiedeńskiej bitwy nie doszliby i Jan III nakazał im podążyć na Węgry.

Jeśli po powrocie z wiedeńskiej wyprawy jedyną i to nieformalną karą dla litewskich hetmanów oraz ich żołnierzy była niesława i zarazem mogło się wydawać, że przynajmniej oficjalnie problemu nie ma, to również dlatego, że siły były wyrównane: król Jan III słaby – antykrólewska opozycja mocna (jej siły dowiedzie sejm 1685 r.¹⁴). Tak za sprawą względnej równowagi stron Rzeczpospolita Obojga Narodów została ocalona, a wiedeńska klęska unii lubelskiej była świadomie wyciszana. Zarazem nie można przyjąć, że nie było problemu swoistego udziału wojsk litewskich w wyprawie wiedeńskiej – problem był, czego wyraźnie dowodzi jedno z przedstawień jezuickiego teatru szkolnego.

Powtórzmy: skrajnie negatywne myśli Jana III o litewskiej wyprawie wiedeńskiej pozostawały wyrażone w przekazie prywatnym, analogicznie rzecz się miała z tym, co uwiecznił pamiętnikarz Pasek. Jak jednak publicznie głosić chwałę wiedeńskiego tryumfu, zarazem wprost nie poniżając spóźnionej z odsieczą i pograżoną w niesławie Litwę? Odpowiedź była dwojaka: ogólna i konkretna.

Pierwsza wiąże się z tym, że szkolny teatr jezuicki pozostawał teatrem bezpośrednio zaangażowanym tak w lokalne gry polityczne, jak też w ogólnonarodowe kampanie propagandowe¹⁵ – toteż czymś jakże znamionym

¹³ K. Błachowska, *Wiele historii jednego państwa*, s. 286.

¹⁴ O sejmie tegoż 1685 r. współczesny historyk stwierdzi, że to właśnie podczas jego obrad XVII-wieczna anarchia zapewne osiągnęła apogeum (Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1983, s. 420). W kontekście swoistego udziału armii litewskiej w wiedeńskiej odsieczy należy przywołać słowa wojewody Krzysztofa Grzymułtowskiego, który jeszcze na zwołanym w 1683 r. sejmie był przeciwnikiem antytureckich planów królewskich (ponieważ wojnę należy wypowiedzieć Moskwie i odebrać jej „zdradą zagarniętę” ziemie), zaś podczas sejmu 1685 r. twierdził, że wyprawa wiedeńska była bezsensowna i katastrofalna: „Rzecz mi podobna kto – dowodził – a tośmy obronili *antemurale christianitatis* Wiednia. [...] Straciliśmy wojsko, straciliśmy tak wiele milionów, zrujnowaliśmy Polskę przechodami i rekrutami, i hiberną” (cyt. za: tamże, s. 421).

¹⁵ J. Axer, *Polski teatr jezuicki jako teatr polityczny*, w: *Jezuici a kultura polska*, red. L. Grzebień SJ, S. Obirek SJ, Kraków 1993, s. 21.

było to, że geografia widowisk opiewających wiedeńskie zwycięstwo pozostawała ściśle związana z układem sił między Janem III a magnacką opozycją: kolegia wielkopolskie nie podjęły nawet tak szczególnej sposobności uczczenia króla jak wiedeński tryumf¹⁶, zaś spośród litewskich kolegiów tylko dwa (w Krożach i w Wilnie) włączyły się w chór pochwał wiedeńskiego tryumfatora – jednak wyłącznie w latach 1683–1684, a więc w bezpośredniej reakcji na zwycięstwo¹⁷ (jednocześnie na Litwie próżno szukać twórczości panegirycznej opiewającej wiedeńską odsiecz)¹⁸.

Druga odpowiedź zawiera się w tym przedstawieniu warszawskiego kolegium jezuitów, które było dane w już 1685 r.¹⁹, a więc akurat wówczas, kiedy zwycięzca spod Wiednia pozostawał szczególnie mocno atakowany przez opozycję. Politycznego znaczenia widowiska *Obraz zwycięstwa* [...] dowodzi nie tylko to, że miejscem inscenizacji był królewski Zamek. Należy podkreślić również co innego: o ile ogół zakonnych kolegiów ówczesnie funkcjonował w warunkach zdecentralizowanych (analogicznie jak ośrodki kultury dworskiej), to warszawska scena szkolna niejako już samym swoim stołecznym statusem wyróżniała się i jednocześnie sprzyjała temu, aby stawać się teatralnym pogłosem tych politycznych konfliktów, w jakie byli zaangażowani nie tylko sami jezuici, lecz również ojcowie ich szkolnych aktorów. Rzecz teatralna i zarazem polityczna zawierała się jednak nie tylko w samej wymowie przedstawienia, ale także w tym, kto stawał na scenie – to znaczy: czyi synowie? Skrajnie prokrólewskie przesłanie *Obrazu zwycięstwa* [...] zawierało się w jednoznacznej wymowie analogii między „hetmanem pobożnym” księciem Lotaryngii Godfredem i zdobyciem Jerozolimy a Janem III i ocaleniem Wiednia²¹. Dla obydwu obozów – królewskiego oraz opozycyjnego – taka sceniczna apologia musiała pozostawać wyrazista (to oczywiście nie znaczy, że przekonywająca malkontentów). Natomiast dwuznaczne było to, czyi synowie stawali na scenie, by współtworzyć analogię między nieprzewyższonym wzorem rycerza chrześcijańskiego (zob. Piotr Kochanowski i *Jerozolima wyzwolona*) a wiedeńskim tryumfatorem.

¹⁶ J. Okoń, *Odsiecz wiedeńska Jana III w staropolskim teatrze szkolnym*, „Pamiętnik Teatralny” 1984, nr 1–2, s. 105.

¹⁷ Tamże, s. 105–106.

¹⁸ B. Górna, *Antykrólewską propagandą opozycji...*, s. 148.

¹⁹ Pisząc o warszawskim teatrze szkolnym, korzystam z: K. Obremski, *Spis wykonawców jezuickiego widowiska jako „tekst” polityczny (Imago victoriae [...])*, „Barok” 1997, nr IV/2(8), s. 150–158.

²⁰ *Imago victoriae a Serenissimo ac Invictissimo Ioanne III Rege Poloniae de Turcis relatae in Godifredo Bullonio primo rege Hierosolymarum adumbrata [...]. In publico theatro comitiorum tempore scenice repraesentata ac dicata [...]. Anno Christi 1685. Varaviae [...]* (Biblioteka Ossolineum, sygn. starodruku: XVII-16.491; pisownia nieznacznie zmodernizowana).

²¹ Por. K. Obremski, *Jan III – od Wiednia do Jerozolimy (apogeum sarmackiego mesjanizmu)*, w: *Między barokiem a oświeceniem. Apogeum sarmatyzmu*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 1997, s. 100–109.

To, na co odważyli się warszawscy jezuici w 1685 r., miało swój precedens w 1682 r., czyli co prawda jeszcze przed odsieczą wiedeńską, ale przecież już wówczas konflikt Jana III z opozycją pozostawał zasadniczy i ostry. Otóż warszawscy pijarzy, i to także na scenie królewskiego Zamku, przygotowali inscenizację zatytułowaną *Alcides Thebarum columen* [...]. Widowisko było dedykowane „Principi Jacobo, Joannis Filio” (sama myśl Jana III o dziedziczości elekcyjnego tronu dla jego przeciwników stawała się antyustrojową prowokacją). Jednak na takiej prokrólewskiej dedykacji – „Principi Jacobo, Joannis Filio” – pijarzy nie poprzestali, ponieważ swe poparcie wyrazili również przewrotnym przydziałem scenicznych ról, to znaczy: dobór aktorów widowiska na cześć Jakuba-Alcydesa, syna pogromcy Turków, był uwarunkowany nie tylko ich teatralnymi talentami²², został bowiem dokonany także według klucza politycznego, wszak Wielkopolskę na scenie uosabiał syn jednego ze „starych” przywódców opozycji (tj. wojewody poznańskiego Rafała Leszczyńskiego), zaś Ruś – syn głównego, obok Jana Andrzeja Morsztyna, przywódcy „nowej” opozycji (tzn. wojewody ruskiego Stanisława Jabłonowskiego). Nie sposób przyjąć, że warszawscy pijarzy byli nieświadomi politycznego kontekstu widowiska i swego, wszak przewrotnego, doboru wykonawców.

Analogicznie rzecz się miała z późniejszym o trzy lata od pijarskiego przedstawieniem warszawskich jezuitów *Obraz zwycięstwa* [...]. W 1685 r. teatralne przesłanie było zarazem pobożne i skrajnie prokrólewskie: ponad wiekami, oddzielającymi zdobywcę Jerozolimy i wybawcę Wiednia, połączył ich wielowiekowy konflikt Marsa Chrześcijańskiego z Marsem Tureckim i to pozostaje ‘głębinową’ determinantą ‘powierzchniowych’ wojen z poganami. Któż jednak na scenie królewskiego Zamku wysławiał wiedeński tryumf? Aktorsko uzdolnieni uczniowie warszawskiego kolegium, w tym również dzieci przywódców antykrólewskiej opozycji: Stanisława Jabłonowskiego, Benedykta i Michała Sapiehów oraz Rafała Leszczyńskiego. Tak jezuicka scena szkolna stała się, zapewne świadomie prowokacyjnie, swoistą mapą polityczną podzielonej Rzeczypospolitej: Litwa i Wielkopolska jako dwie główne siły antykrólewskiej opozycji – w jezuickich uczniach wysławiały chwałę króla znienawidzonego przez ich ojców. Niepodobna dociec ani tego, jakie emocje dominowały czy też współlistniały w sercach opozycjonistów (duma z aktorskich talentów synów czy gniew wywołany przecież prowokacyjnym wykorzystaniem ich przez sprzyjających Janowi III jezuitów?), ani w sercach zwolenników monarchy (satysfakcja z poniżenia malkontentów ich synami?). Co więcej: w spisie wykonawców widowiska *Obraz zwycięstwa* [...] – wbrew scenicznej hierarchii! – na czołowych miejscach zostały wyeksponowane postacie co prawda drugiego czy nawet trzeciego

²² „[...] mimo szkolnego charakteru występów w teatrze jezuitów dokonywano ostrego doboru aktorów, jedynie najbardziej uzdolnionych pod tym względem uczniów dopuszczając do udziału w przedstawieniach”. J. Okoń, *Dramat i teatr szkolny. Sceny jezuickie XVII wieku*, Wrocław 1970, s. 297.

planu, jednak wcielane przez synów czołowych opozycjonistów: Stanisława Jabłonowskiego, Jana i Józefa Sapiehów.

Tę, zdawałoby się, tylko teatralną wojnę o chwałę Jana III i wiedeńskiej odsieczy można postrzegać w tak zasadniczym kontekście politycznym, jak walka o integralność Rzeczypospolitej Obojga Narodów i tym samym o wierność literze oraz duchowi unii lubelskiej. To w niej bowiem dwa państwa – Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie – przyjęły:

Iż już Królestwo polskie i Wielkie Księstwo litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nieróżna ale jedna spolna Rzeczpospolita, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła²³.

Dla owej zadeklarowanej w 1569 r. integralności jednym z najbardziej krytycznych zagrożeń była – obok czasu potopu szwedzkiego – właśnie litewska odsiecz wiedeńska, z jej (podejmijmy paradoksalny tytuł zbioru wierszy Wespazjana Kochowskiego) „niepróżnującym próżnowaniem”:

Tak tedy wyszło [koronne] wojsko z Węgier mimo spiskie miasta w Podgórzu, Litwa zaś poszli ku Wołyniowi i tam dopiero zemścili się na krajach podlaskich, poleskich i wołyńskich, czego na tureckich omieszkali, bo je dobrze podskubili²⁴.

Tak więc bitewne „próżnowanie” było „niepróżnującym” łupieniem przemierzanych ziem.

Litewska odsiecz wiedeńska jako wyciszana bądź nawet tuszowana klęska unii lubelskiej nie wyczerpuje bynajmniej problemu jej funkcjonowania przecież aż po 1795 r. Rzecz zawierała się bowiem nie tylko w ówczesnych wojnach Rzeczypospolitej oraz wewnętrznych konfliktach – niepodobna abstrahować od materii ustrojowej, ta zaś prowadzi ku wysłowieniu metaforycznemu, i tym samym wieloznacznemu, takim jest bowiem obrazowanie somatyczne. Z jednej strony akt z 1569 r.: w nim Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie postanowiły, że odtąd będą stanowić „jedno nierozdzielne i nieróżne ciało”. Z drugiej strony książka Jana Sowy o dostatecznie wymownym tytule: *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*.

Bibliografia

- Akta unii Polski z Litwą 1385–1791*, oprac. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932.
Błachowska K., *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1569 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX wieku*, Warszawa 2009.
Niendorf M., *Wielkie Księstwo Litewskie. Studia nad kształtowaniem się narodu u progu epoki nowożytnej (1569–1795)*, tłum. M. Grzywacz, Poznań 2011.
Obremski K., *Spis wykonawców jezuickiego widowiska jako „tekst” polityczny (Imago victoriae [...])*, „Barok” 1997, t. IV/2(8).

²³ *Akta unii Polski z Litwą 1385–1791*, s. 343, 358.

²⁴ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, s. 381.

- Pasek J. Ch., *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1971.
- Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków. Antologia*, oprac. M. Kridl, W. Malinowski, J. Wittlin, przedmowa do wyd. polskiego S. Kieniewicz, Warszawa 1986.
- Sajkowski A., *W stronę Wiednia. Dole i niedole wojenne w świetle pamiętników i listów*, Poznań 1984.
- Sobieski J., *Listy do Marysieńki*, oprac. L. Kukulski, t. 2, Warszawa 1973.
- Wójcik Z., *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983.